Nr. 97. We Lwowie, Sobota dnia 28. Kwietnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 60 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Jeszcze o zarządach kolei krajowych.

(L. B.) Tak wiele dziś mówią i piszą o potrzebie przeniesienia zarządów kolejowych do kraju, że warto się bliżej przypatrzyć owemu „komitetowi" galicyjskiemu kolei Czerniowieckiej, na który mnóstwo osób wzrusza tylko ramionami, nie zbadawszy wprzód istoty rzeczy.

Utworzony z członków rady nadzorczej, zamieszkałych w Galicji, komitet przekazany ma odrębnym regulaminem (Reglement für das Comité des Verwaltungsrates in Lemberg", Wien, 1882) dwie grupy czynności (§. 1.). Wykonywa on mianowicie z jednej strony nadzór nad kierownictwem kolei nieograniczony, z drugiej strony ma prawo zarządzania w wielu sprawach, ograniczone właśnie regulaminem.

W pierwszym kierunku służy on przeważnie interesom finansowym towarzystwa, jakkolwiek i tu nie jest obojętnym dla kraju obowiązek czuwania przez wysyłanych umyślnie delegatów nad bezpieczeństwem jazdy (§. 6.), niemniej nad porządkiem w przewozie (§. 8.). W drugim natomiast kierunku spoczywają w ręku komitetu nadzwyczaj ważne interesa kraju i społeczeństwa, jak świadczy bliższy rozbiór §. 5. Między innemi bowiem ma komitet:

I. O ile chodzi o publiczność, używającą linij towarzystwa:

a) załatwiać zażalenia publiczności przeciw kolei i jej urzędnikom (§. 5. punkt 2.), a przeto chronić tak podróżnych jak świat kupiecki od wielu krzywd i nadużyć;

b) wydzierżawiać restauracje na dworcach (punkt 9.) a przeto uchylić przeliczne skargi w naszym kraju na wyzyskiwanie ze strony restauratorów niesumiennych,

c) załatwiać rekursy stron przeciw orzeczeniom dyrekcji w sprawach reklamacyjnych (punkt 11.) i przeto zapobiegać nowemu pokrzywdzeniu świata kupieckiego;

d) przyzwalać karty wolne (punkt 5.), zatem czuwać nad sprawiedliwem wymierzaniem tego przywileju;

e) redagować ostatecznie publikacje dyrekcji (punkt 6.), zatem czuwać nad ich jasnością, językiem itd.

II. O ile dalej chodzi o ważne niesłychanie interesa ekonomiczne kraju, może komitet uczynić przynajmniej tyle, że:

a) zakupno materjałów w kraju aż do ceny 1000 złr. od sztuki (punkt 7);

b) sprzedaż zużytych materjałów w kraju (p. 10);

c) zawieranie kontraktów o budowę i pracę aż do sumy 1000 złr. (p. 8) — należą do jego zakresu własnego, zaś wszelkie inne oferty mają być z jego opinją przedkładane radzie nadzorczej (p. 11), gdzie wszakże zasiadający w przeważnej liczbie Polacy będą niezawodnie mieli *caeteris paribus* wzgląd na oferentów krajowców, skoro tylko komitet poprze ich oferty.

III. O ile w końcu chodzi o los urzędników i służby kolejowej, to

a) wprawdzie nominować może komitet tylko samą służbę (punkt 13);

b) natomiast niebezpieczne kary degradacji i wypowiedzenia dla służby (punkt 15);

c) jakoteż kary pieniężne dla wszystkich urzędników (p. 16) — wolno wymierzać tylko komitetowi, któremu nadto służy prawo:

d) udzielania urlopów wyższym urzędnikom do dni 14 (p. 14); i

e) przenoszenia pewnych kategoryj urzędników (p. 17).

Wszystko to nie wyczerpuje zakresu dzisiejszych organów centralnych wiedeńskich i tego, czego się słusznie kraj domaga. Jeżeli jednak uwzględnimy, że w myśl statutów kolei można tylko stopniowo pewną część agend centralnych przenosić na organa lokalne, i że dalej hr. Krasickiemu, wybranemu prezesem rady w maju 1882, udało się już z dniem 1. stycznia b. r. zdecentralizować zarząd w określonym powyżej zakresie, to będziemy mogli słusznie wyrazić nadzieję, że z jednej strony rada nadzorcza nadal się starała przekazywać coraz to więcej czynności komitetowi, z drugiej zaś strony członkowie tego komitetu będą się starali jak najściślej korzystać z praw tegoż, by nie uronić z nich ani litery. Na ludziach stoją instytucje. Niech więc członkowie komitetu dowodzą swem postępowaniem zarządowi kolei Karola Ludwika i kolei rządowych, iż decentralizacja zarządów wychodzi na korzyść nietylko kraju, lecz i kolei. A wtedy będą się mogli podzielić wielką zasługą publiczną z radą nadzorczą i obecnym jej prezesem.

Wybory do Sejmu.

Komitet centralny przedwyborczy dla Galicji zachodniej wydał następującą odezwę:

„Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i W. Ks. Krakowskiego, ustanowiony przez Koło sejmowe, zaprasza wszystkich obywateli miasta Krakowa, posiadających prawo głosowania, na zgromadzenie przedwyborcze, celem wybrania komitetu miejskiego, mającego kierować wszelkiemi czynnościami przedwyborczemi przy wyborach posłów z miasta Krakowa do Sejmu, naznaczonych na 31. maja rb.

To ogólne zgromadzenie przedwyborcze, odbędzie się w Krakowie 29. kwietnia rb. w miejscu i o godzinie oznaczonej przez JW. prezydenta miasta, którego komitet centralny zaprosił, aby zagaił i otworzył to ogólne zgromadzenie wyborców. Wstęp na to zgromadzenie mają tylko wyborcy krakowscy.

Gdyby to ogólne zgromadzenie wyborców nie mogło się odbyć z jakichkolwiek powodów w dniu 29. kwietnia, komitet centralny przedwyborczy upoważnił prezydenta miasta, aby w takim razie zwołał ogólne zgromadzenie wyborców na ten dzień, który za odpowiedni uzna, w okresie od 29. kwietnia do 7. maja.

W Krakowie 22. kwietnia 1883.

Przewodniczący komitetu: *Henryk hr. Wodzicki*, Członkowie komitetu: *Leon Chrzanowski, Kornel Chwalibóg, Władysław Gołembiowski, Tadeusz Lange, Józef hr. Męciński, Albert Mendelsburg, Alfred Milewski, dr. Józef Oettinger, Mieczysław Pawlikowski, ks. Józef Pelczar, Hilary Podowski, Artur hr. Potocki, Konstanty Ramult, Mieczysław hr. Rey, Stanisław Smolka, Jan Opłowiński, Stanisław hr. Tarnowski, ks. Stanisław Walczyński, dr. Ferdynand Weigel*."

Odezwę powyższą przesłał komitet centralny przedwyborczy prezydentowi miasta Krakowa z następującem do prezydenta pismem:

„JWPanie Prezydencie! Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i W. Ks. Krakowskiego zaprasza załączoną tu odezwą wszystkich obywateli miasta Krakowa, posiadających prawo głosowania, na ogólne zgromadzenie przedwyborcze, w d. 29. kwietnia odbyć się mające, w celu wybrania komitetu miejskiego, któryby kierował czynnościami przedwyborczemi przy zbliżających się wyborach posłów z miasta Krakowa do Sejmu.

Równocześnie komitet centralny przedwyborczy uprasza Ciebie, JW. Prezydencie, abyś zagaił i otworzył to ogólne zgromadzenie wyborców. Uprasza także komitet centralny, abyś polecił odezwę załączoną ogłosić w mieście Krakowie, a w odezwie przez Ciebie wydanej oznaczył miejsce i godzinę tego ogólnego zgromadzenia przedwyborczego w d. 29. kwietnia br., na które wstęp mają tylko wyborcy krakowscy.

Gdyby z jakichkolwiekbądź powodów (a między innemi z powodu krótkiego czasu między chwilą ogłoszenia załączonej odezwy a dniem 29. kwietnia) nie mogło się już odbyć ogólne zgromadzenie wyborców miasta Krakowa w niedzielę 29. kwietnia, komitet centralny upoważnia Ciebie, JW. Prezydencie, abyś nam oznaczył dzień tego ogólnego zgromadzenia w okresie czasu między 29. kwietnia a 7. maja br.

W imieniu i z polecenia komitetu centralnego przedwyborczego, zastępca przewodniczącego:

Leon Chrzanowski."

Pisma takiej samej treści przesłał komitet centralny przedwyborczy do prezydentów miast: Tarnowa, Rzeszowa, Nowego Sącza i Białej, wraz z odezwami zwołującemi w tych miastach ogólne zgromadzenia wyborców na 29. kwietnia, celem wybrania komitetów przedwyborczych miejskich, które będą kierować czynnościami przedwyborczemi w tych miastach, wybierających oddzielnie posłów.

Rada państwa.

Wiedeń 25. kwietnia. *(Posiedzenie Izby poselskiej.)* Przedłożenie rządowe względem budowy zakładu przewozowego w Bregencji przyjęto bez rozpraw.

Dep. Suess czyni niektóre praktyczne sprostowania z powodu wczorajszych wywodów mowcy prawicy Dipauliego, a przechodząc do paragrafu zawierającego przepisy o utracie kwalifikacyj nauczycielskich — wyraża obawę, iż stan nauczycielski bardzo podupadnie i pogorszy się.

Generalny mowca Russ dowodzi, że opuszczenie postanowienia, według którego nauczyciele nie składający do 5 lat egzaminu tracą posadę, wyjdzie przeważnie na korzyść duchownych nauczycieli. Po końcowem przemówieniu referenta przyjęto §. 53.

Przeciw §. 54 o nadzorze szkolnym przemawia Heilsberg. Twierdzi on, że paragraf ten zmierza do wciskania się w prywatne życia nauczycieli, do zaprowadzenia w nauczycielstwie donosicielstwa.

Zwraca się do Polaków, dla których obecne głosowanie stanie się prawdziwem *finis Poloniae.* Spodziewa się, że nowela nie będzie sankcjonowana, z powodu bardzo małej większości.

Oels zrzeka się głosu.

Rechbauer nazywa ten paragraf „denuncjatorskim". Wzywa Polaków, aby nie mięszali się do spraw niemieckiej kultury.

Minister oświaty Conrad odpiera zarzuty jako zupełnie nieuzasadnione. Nowa stylizacja paragrafu jest właśnie z korzyścią nauczycieli, ponieważ zachowanie się nauczycieli po za szkołą będzie odtąd ulegało tylko ograniczonemu dosyć postępowaniu dyscyplinarnemu.

Po przemówieniu generalnego mowcy Stourzha i sprawozdawcy Lienbachera przyjęto §. 54.

Przy §. 59 (założenie szkół) wyraził Hewera (za) życzenie, aby uwolnić protestantów od dodatków na szkoły publiczne. §. przyjęto tak samo jak §. 62 bez rozpraw. Przy §. 75 (wyjątki) wywodzi Kowalski, że wschodnia Galicja nie chce żadną miarą być wyjętą z pod ustawy. §. 48 dąży tylko do spolonizowania Rusinów. Euzebiusz Czerkawski ubolewa nad zarzutami, czynionymi Polakom, zwraca się szczególnie przeciw Rechbauerowi i przeczy, jakoby Polacy mieli zawdzięczać partji wierno-konstytucyjnej język polski w urzędach. To, co Polacy uzyskali, mają zawdzięczyć koronie i kilku mężom, którzy się za nimi ujęli. Polacy chcą się tylko liczyć ze stosunkami rozmaitych krajów i dla tego są za nowelą i §. 75. Przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusji. Następne posiedzenie jutro w południe.

Ostatni proces petersburski.

(Dokończenie.)

Dnia 14. maja pod nazwiskiem Kosteckiej zatrzymano na ulicy w Petersburgu szlachciankę, Ludmiłę Terentjewową, ale 17. maja wykryto, iż Terentjewowa pod nazwiskiem Trifonowej mieszkała w domu pod nr. 42 na Podolskiej ulicy, w lokalu mieszczan Grzegorza i jego żony Nadieżdy Priszybynych, którzy jednak przed przybyciem policji zdołali zbiedz.

Po obejrzeniu mieszkania Priszybynych, w jednym z pokojów znaleziono prasę drukarską, z wszelkiemi przynależytościami, różne wydawnictwa rewolucyjnej treści w znacznej liczbie egzemplarzy, widocznie świeżo drukowane, różne rękopisma tegoż charakteru i mnóstwo rzeczowych dowodów terorystycznej działalności, z których szczególną uwagę na siebie zwróciły: 1. 9 szklannych flaszek, napełnionych czarnym dynamitem, w ilości około czterech pudów, zupełnie podobnym ze swego składu chemicznego do dynamitu, wydobytego z miny, urządzonej pod ulicą Małą Sadową; 2. gotową bombę wybuchową, wyrobioną według tegoż samego systemu co i bomby, użyte do zamachu dnia 13. marca; 3. granat nabity prochem i kartaczami, z przeprowadzonym doń zapałem i 4. trucizna i broń.

Po przedstawieniu stróżom domu nr. 42 przy ulicy Podolskiej, aresztowanych Michała Graczewskiego i Proskowji Iwanowskiej, rzeczeni świadkowie poznali w nich też same osobistości, które od listopada r. 1880 do maja r. 1881 zamieszkiwały w rzeczonym domu, pod nazwiskiem małżonków Priszybynów.

Oskarżony Graczewski przyznał się do tego, iż pod nazwiskiem Priszybyna mieszkał w tym lokalu.

Po zamachu dnia 13. marca r. 1881 stowarzyszenie lubo osłabione aresztowaniem wielu czynnych członków, postanowiło wszelako prowadzić dalej swoją działalność.

Zapełniwszy swoje szeregi nowemi osobistościami, w początku roku 1882 stowarzyszenie na nowo wykazało swoją działalność: 1. Przez zamordowanie w dniu 30. marca w Odesie jenerał-majora Strielnikowa, który tam prowadził śledztwo i 2. przez przygotowywanie latem tegoż roku w Petersburgu materyj eksplodujących i bomb wybuchowych, potrzebnych do wykonania dalszych zamachów.

Śledztwo przeprowadzone z powodu morderstwa jenerała Strielnikowa wykryło, iż w rzeczonem przestępstwie oprócz dwóch indywiduów, obecnie już straconych z mocy wyroku okręgowego odeskiego sądu wojennego, przyjmowało w niem jeszcze udział trzecie indywiduum, wiedzące o planie zamierzonego morderstwa i uczestniczące w zakupnie konia i powoziku, któremi zabójcy zamierzali dokonać ucieczki.

Osobistość trzeciego wspólnika zabójstwa jenerała Strielnikowa pozostawała nieznaną do czasu wykrycia przygotowań, odbywających się w mieszkaniu małżonków Pribylewów i do czasu aresztowania osób odwidzających to pomieszkanie. Jedna z tych osób, zbiegły z Syberji rewolucjonista Klimenko, przyznał się do tego, że wiedząc o uplanowanem przez członków stowarzyszenia zabójstwie jenerała Strielnikowa, brał udział w zakupnie konia, nabytego z zamiarem dania zabójcom możności ucieczki przed pogonią, po spełnieniu zamachu. Zeznania Klimenki okazały się zupełnie zgodnemi z okolicznościami, jakie wykryło śledztwo w zabójstwie jenerała Strielnikowa.

Aresztowanie Klimenki znajduje się w ścisłym związku z odszukaniem mieszkania Pribylewów; odkrycie tego mieszkania i aresztowanie osób tam uczęszczających, odbyło się w następujących okolicznościach:

Na wiosnę r. 1882 otrzymano wiadomość o przybyciu do Petersburga kilku głównych członków tajnego stowarzyszenia. Przedsięwzięte z tego powodu poszukiwania wykryły, iż w domu pod nr. 9 tym przy ulicy Fonarnej, zamieszkał nieznany człowiek, którego sposób życia dawał powód domyślania się w nim jednego z rzeczonych członków stowarzyszenia. Indywiduum to miało częste stosunki z kobietą i młodym człowiekiem mieszkającymi — pierwsza na Drowianej ulicy nr. 22, a ostatni przy ulicy Nikołajewskiej nr. 1. Osobistości pomienione spotykały się jednocześnie z wieloma innemi, to w mieście na ulicach, to na zamiejskich przechadzkach, w tajemniczych warunkach. Do liczby tych osób należeli dymisjonowany porucznik floty Aleksander Bucewicz, mieszkający przy ulicy Małej Masterskiej nr. 3 i kobieta zamieszkała pod nr. 24 przy Kirocznej. Ustanowiony nad rzeczonemi osobami nadzór wykrył, iż nieznani ludzie, mieszkający przy ulicach Fonarnej i Nikołajewskiej, odwiedzają często mieszkanie lekarza weterynarji Pribylewa na 11. linji wyspy Wasilewskiej pod nr. 24, przyczem nieraz przywoziły do wspomnionego lokalu rozmaite przedmioty, zakupywane w składach aptecznych i i w magazynach instrumentów chirurgicznych.

Na zasadzie takich danych, oraz z uwagi na sfałszowane paszporty większej części wspomnianych indywiduów, wszystkie one zostały zaaresztowane w nocy 17. czerwca r. 1882. Jednocześnie z tem aresztowaniem odbyto rewizję w mieszkaniu małżonków Pribylewów, przyczem prócz nich ujęto mieszkającą z niemi kobietę, mianującą się włościanką Marją Sawiną.

Niebawem też wyjaśniono, iż na Fonarnej ulicy zamieszkiwał poszukiwany, jako zostający pod zarzutem przestępstwa stanu syn djaka Michał Graczewski, a na ulicy Nikołajewskiej zbiegły z zesłania przestępca polityczny Michał Klimenko. W tymże samym czasie wyjaśniło się, iż z liczby aresztowanych kobiet — na ulicy Drowianej przemieszkiwała żona poczesnego obywatela Anna Korba, a na ulicy Kirocznej córka kupca Chasia (vel Krystyna), Grinberg. Pod nazwiskiem zaś Sawinowej, ukrywała się córka duchownego, Marja Juszkowa.

Rewizja mieszkania Pribylewów wykryła, iż tam znajdowało się laboratorjum, w którem wyrabiano nitroglicerynę i przyrządy wybuchowe; podczas rewizji znaleziono cztery gąsiory z nitrogliceryną w ilości około 30 funtów, a z przyrządów wybuchowych, jeden okazał się zupełnie gotowym do użycia.

Według opinji eksperta, oficera minierów porucznika Smirnowa, znaleziona w mieszkaniu Pribylewów bomba wybuchowa, wewnętrznem swo-

---

Widziadła.

FANTAZJA

J. Turgieniewa.

(Ciąg dalszy.)

XIX.

Bywałem dawniej w Paryżu; więc natychmiast poznałem miejsce, do którego Ellis dążyła. Był to ogród Tuileriów, ze staremi drzewami kasztanowemi, z żelaznemi sztachetami, z rowem fortecznym i podobnymi do zwierząt żuawami na czatach. Minąwszy zamek, minąwszy kościół św. Rocha, na którego stopniach pierwszy Napoleon po raz pierwszy przelał krew francuską, znajdowaliśmy się wysoko nad bulwarem włoskim, gdzie trzeci Napoleon zrobił to samo i z tym samym skutkiem. Tłumy narodu, młodzi i starzy eleganci, robotnicy w bluzach, kobiety w pysznych strojach cisnęły się zewsząd; wyzłacane restauracje i kawiarnie gorzały światłami; omnibusy, karety wszystkich rodzajów i kształtów snuły się wzdłuż bulwaru; wszystko to kipiało, lśniło się, wszystko, gdziekolwiek tylko oko zajrzało... Wszakże, dziwna rzecz! nie chciało mi się porzucać mojej czystej, ciemnej, powietrznej wysokości, nie chciało się zbliżyć do tego ludzkiego mrowiska. Zdawało się, że gorąca, ciężka, zaczerwieniona para podnosi się ztamtąd, nie pachnąca i nie przykra: zanadto wiele życia zbiło się tam w jedną masę. Wahałem się... Lecz oto naraz, jak brzęk żelaznej rękojeści, doleciał do mnie głos ulicznej loretki; jak serce u dzwonu, wysunął się on nagle na wierzch, ten głos; ukłuł mnie jak żądło gadziny. Natychmiast wyobraziłem sobie kamienną, tłustą, pożądliwą płaską twarz paryską, marnotrawne oczy, bielidła, ruże, włosy do góry podniesione i bukiet jaskrawych sztucznych kwiatów pod spiczastym kapeluszem, wyskrobane paznokcie w rodzaju pazurów... Wyobraziłem sobie także naszego rodaka stepowego, jak lichym zaprzęgiem biegnie za sprzedajną lalką... Przedstawiłem go sobie, jak szepleniąc z wysileniem, stara się naśladować garsonów Vefoura, piszczy, nadskakuje i podchlebia się—i ogarnęło mnie uczucie wstrętu.—„Nie—pomyślałem — tu Ellis nie będzie miała powodu do zazdrości..."

Tymczasem zauważyłem, że powoli zlatujemy na dół... Paryż na powitanie obejmował nas całym swym szumem i czarem...

— Zatrzymaj się! — prosiłem towarzyszkę. Czy-ż ci tu nie duszno, nie ciężko?

— Sam przecież żądałeś, bym cię tu zaniosła.

— Moja wina, cofam słowo. Weź mnie ztąd, Ellis, proszę cię. Patrz: oto książę Kulmametow sunie się po bulwarze, a przyjaciel jego, Serge Waraksin trzepoce rączką i woła: Iwanie Szczepanowiczu! *Allons souper*, prędzej, *j'ai engagé* same *Rigolbotte!* Zanieś mnie precz od tych mabil-ów i złotych domów, od jockey-klubu i Figara, od wygolonych łbów żołnierskich, i ubielonych kasarni, od policjantów z enspanjolkami i kielichów mętnego absyntu, od graczy w domino i graczy na giełdzie, od barwnych wstążek w pętlicy surduta i w pętlicy paltota, od pana de Foi, wynalazcy „specjalności małżeństw" i od bezpłatnych konsultacyj dra Charla Alberta, od liberalnych lekcyj i broszur rządowych, od paryskich komedyj i oper paryskich, od paryskich dowcipów i nieuctwa paryskiego... Precz! precz! precz!

— Spojrzyj na dół, odpowiedziała Ellis: nie jesteś już nad Paryżem.

Spuściłem oczy... Rzeczywiście ciemna równina, tu i owdzie przerżnięta białemi szlakami dróg szybko leciała pod nami, a tylko za nami, na horyzoncie, jak łuna ogromnego pożaru, bił do góry szeroki odblask niezliczonych płomieni stolicy świata.

XX.

Znowu padł jej rękaw na moje oczy... Znowu zapomniałem o sobie. Nareszcie rozwiała się mgła.

Cóż-to tam w dole? Jakiż to park z alejami lip strzyżonych, z sosnami samotnie rozsiadłemi w kształcie parasolów, z portykami i świątyniami w stylu Pompadour, z rzeźbami satyrów i nimf szkoły Berniniego, z trytonami roccoco na środku wygiętych stawów, otoczonych niskiemi balustradami z sczerniałego marmuru? Czy-ż to nie Wersal? Nie, to nie Wersal. Niewielki zamek, także roccoco, wygląda z szeregu kędzierzawych dębów. Księżyc niejasno świeci, parą okutany, a po ziemi rozesłał się najdelikatniejszy dym.

Wzrok nie może rozeznać, co to takiego blask księżycowy czy też mgła? Tam na jednym ze stawów spi łabędź: długa jego twarz bieleje jak śnieg stepów mrozem przejętych, a tam, znowu świetliki gorzą jak djamenty w niebieskawym cieniu u podnóża posągów.

— Jesteśmy pod Manheimem — rzekła Ellis — a to jest ogród w Schwetzingen.

— Więc my w Germanji! — pomyślałem i zacząłem się wsłuchiwać w około. Wszystko było milczące; tylko tu i owdzie samotnie i niewidzialnie pluskał się i bełkotał nurt spadającej wody. Zdawało się, że ona szemrała zawsze jedne i te same słowa: „Tak, tak, tak, zawsze tak." I naraz wydało mi się, jakoby w samym środku jednej z alej; między ścianami strzyżonej zieleni, wykwintnie rękę podając damie w upudrowanej fryzurze i pstrym robronie, wystąpił na czerwonych obcasach kawaler w złoconym kaftanie i koronkowych manszetach, z lekką stalową szpadą na biodrze... Dziwne, blade twarze... Pragnę wpatrzeć się w nie... Wszystko jednak w lot zginęło i tylko po dawnemu szemrze woda.

— To sny błądzą — szepnęła Ellis — wczoraj można było zobaczyć wiele... wiele. Dziś i sny odbiegają oka człowieczego. Naprzód! Naprzód!

Wznieśliśmy się w górę i polecieli dalej. Tak gładki i równy był nasz polot, iż zdawało się, że nie my lecimy, że przeciwnie wszystko do nas dąży na spotkanie. Pojawiły się góry, ciemne, faliste, pokryte lasem; wyrosły one i spłynęły na nas... Oto już majaczą przed nami ze wszystkiemi swemi rozpadlinami, zygzakami, wązkiemi łąkami, z ognistemi punktami na krzewach, zadrzemanych nad bystremi potokami na dnie dolin; a przed nami ciągle rosną i płyną nowe góry... Jesteśmy w wnętrzu Schwarzwaldu.

Góry, ciągle góry... i las, przepyszny, stary, potężny las. Nocne niebo jasne: mogę rozeznać każdy rodzaj drzew; osobliwie wspaniałe świerki z białemi wyprostowanemi łodygami. Tu i owdzie na krańcach lasu widać dzikie kozy; strojnie i czujnie stoją one na cieńkich swych nóżkach i przysłuchują się, malowniczo pochylając główki i strzyżąc wielkie jak trąbka cięte uszy. Ruina wieży smutnie i ślepo wystawia ze szczytu nagiej skały na-pół spróchniałe swe zęby; nad staremi, zapomnianemi kamieniami grzeje się złota gwiazdeczka. Z niewielkiego, prawie czarnego jeziora podnosi się, jak skarga tajemnicza, skrzeczący jęk żab maleńkich. Majaczą mi się inne dźwięki, długie, tęskne, podobne do dźwięków arfy eolskiej... Oto ona, legend ojczyzna! Ten sam delikatny dym księżycowy, który mnie uderzył w Schwetzingen, rozlany i tu wszędzie i czem dalej rozchodzą się góry, tem gęściejszy ten dym. Naliczyłem pięć, sześć, dziesięć różnych tonów, różnych płatów cieni w szczelinach gór, a nad całą tą milcząc rozmaitością w zamyśleniu króluje księżyc. Powietrze faluje się miękko i lekko. Mnie samemu lekko i jakoś podniośle spokojnie i smutnie.

— Ellis, ty niezawodnie kochasz ten kraj?

— Ja nic nie kocham.

— Jakże-ż? A mnie?

— A... ciebie! odpowiedziała obojętnie.

Zdaje mi się, że ręka jej silniej niż poprzednio obejmuje moją postać.

— Naprzód! Naprzód! mówi Ellis z chłodnem jakiemś uniesieniem.

— Naprzód! — powtarzam.

XXI.

Silny, wylany, dźwięczny krzyk rozległ się nagle nad nami i natychmiast powtórzył się w pobliżu przed nami.

— To spóźnione żórawie lecą do was na północ, powiedziała Ellis: — czy chcesz do nich się przyłączyć?

— Dobrze! podnieś mnie do nich.

Wzbiliśmy się w górę i stanęli w okamgnieniu w jednym rzędzie z przelatującą drużyną.

Duże, piękne ptaki (wszystkiego było ich trzynaście) leciały trójkątem, ostro wymachując wypukłemi skrzydłami. Wyciągnąwszy głowę i nogi, wystawiwszy pierś, dążyły one niewstrzymanie i tak szybko, że powietrze gwizdało w około. Cudownie było patrzeć na takiej wysokości, w takiem oddaleniu od wszelkiego żywota, na tak gorące, silne życie, na taką niepokonaną wolę. Nie przestając zwycięsko rozbijać przestrzeni, żórawie czasem gwarzyły z naczelnym swym towarzyszem, z wodzem, i było coś dumnego, poważnego, coś samowiednie-niezwalczonego w głośnych tych okrzykach, w podobłocznej tej rozmowie. Zdawało się, że dodając sobie wzajemnie odwagi, ptaki te wołają: „Dolecimy pewnie, chociaż z mozołem." I wtedy przyszło mi do głowy, że takich ludzi, jak te ptaki, w Rosji — co tam w Rosji! w całym świecie nie wiele.

— Lecimy teraz do Rosji, rzekła Ellis... I nie po raz pierwszy mogłem zauważyć, że ona prawie zawsze wiedziała, o czem myślę. — Czy chcesz może wrócić się?

— Wróćmy się... albo nie. Byłem w Paryżu; nieś mnie do Petersburga.

— Teraz?

— Natychmiast... Tylko zakryj mi głowę szatą swoją, bo mi się słabo robi.

Ellis podniosła rękę... ale za nim mnie mgła ogarnęła, poczułem na ustach mych dotknięcie tego miękkiego, tępego żądła...

XXII.

„Słucha-a-a-a-au!" rozległ się w uszach mych krzyk przeciągły. „Słucha-a-a-au!" niemal z rozpaczą odezwało się w dali. Zadrżałem. Wysoki złoty szczyt rzucił mi się w oczy; poznałem fortecę Piotropawłoską.

Północna blada nocy! Ach, czy ona istotnie jest nocą? Czy-ż to nie blady, nie chory to dzień? Nigdy nie lubiłem nocy petersburskich; ale tym razem lęk mnie nawet przejął: oblicze Ellis ginęło zupełnie, tajało, jak mgła poranna na lipcowem słońcu, i ujrzałem wyraźnie moje ciało, jak ociężale i samotnie wisiało nad kolumną Aleksandra.

(Dokończenie nastąpi.)

jem urządzeniem odpowiada w zupełności bombom, jakie były użyte w zamachu dnia 13-go marca, zewnątrz zaś przedstawiała się w formie płaskiego cynowego cylindra, z odejmowanem wiekiem; forma taka została nadana cylindrowi widocznie w tym celu, aby rzucający mógł go nosić na piersiach.

Do wyświetlenia znaczenia, jakie w stowarzyszeniu miało mieszkanie Pribylewów, i jakie były z niem stosunki obwinionych śledztwo dostarczyło następujących danych:

Z zeznań Graczewskiego okazuje się, że w połowie kwietnia roku 1882, on, jako „członek grupy technicznej“, otrzymał od komitetu wykonawczego zlecenie zorganizowania szkoły technicznej w celu wyuczenia kilku osób sposobu wyrabiania materjałów eksplodujących, oraz urządzenia min i bomb wybuchowych. Odebrawszy takie zlecenie, Graczewski zajął się wyszukaniem osoby, w mieszkaniu której możnaby było urządzić pomienioną szkołę, a wybór jego padł na Pribylewa i jego narzeczoną Rajsę Grosman. Gdy otrzymał od nich na to zezwolenie, Graczewski przyspieszył ich małżeństwo, poczem też oni zamieszkali na wyspie Bazylewskiej w domu pod nr. 24. Funduszów na urządzenie mieszkania dostarczył Graczewski, który postarał się o wyszukanie osoby, odpowiedniej do roli kucharki i zaprosił w tym celu Marję Juszkową, zaopatrzywszy tę ostatnią w fałszywy paszport.

W tak urządzonem mieszkaniu, według słów Graczewskiego, zamierzał on „miewać tylko lekcje demonstracyjne“, ale następnie dostał od „komitetu wykonawczego“ polecenie złożenia w mieszkaniu Pribylewów pozostałości z dawnych zapasów dynamitu, piroksyliny i piorunianu rtęci, oraz zajęcia się prygotowaniem zapasu dynamitu w ilości jaka będzie możliwą; Pribylewowie zgodzili się wykonać i to ostatnie polecenie „komitetu wykonawczego“.

Weterynarz Aleksander Pribylew zeznał, iż otrzymał od „komitetu wykonawczego“, za pośrednictwem Graczewskiego, propozycję urządzenia na dwa miesiące mieszkania do wyrobu materyj wybuchowych; zgodził się na tę propozycję i dnia 19. maja najął i urządził w tym celu za fundusz „partji“ mieszkanie, w którem zamieszkał z żoną i z Marją Juszkową. Cel, dla jakiego „komitet wykonawczy“ uznał za potrzebne przysposabianie materyj wybuchowych, nie był Pribylewowi znanym, a roboty według jego zdania prowadzone były tylko w formie doświadczeń; do przygotowania potrzebnej ilości materyj eksplodujących miano przystąpić dopiero następnie.

Rajsa Pribylewowa objaśniając, iż i ona również nie wiedziała w jakim celu wyrabiały się materje eksplodujące, zeznała, że brała czynny udział w ich przygotowaniu.

Z zeznań Marji Juszkowej okazuje się, że od Pribylewa otrzymała paszport na imię Sawinowej; udział jej w wyrobie materyj wybuchowych polegał na przemywaniu nitrogliceryny.

Michał Klimenko zeznał, iż niebawem po przyjeździe do Petersburga, w końcu maja roku 1882 spotkał się z Graczewskim, poczem natychmiast wraz z nim udał się do mieszkania Pribylewa dla wzięcia udziału w wyrobie dynamitu. Od tego czasu Klimenko zaczął codziennie w tem mieszkaniu bywać dla robót w laboratorjum, a nadto przywoził tamże potrzebne do roboty materjały. Wyjaśniwszy następnie, iż główne jego zajęcie polegało na wyrabianiu nitrogliceryny, Klimenko przyznał, iż bomba wybuchowa była wyrobioną jako model w mieszkaniu Pribylewów. Udział w urządzeniu konspiracyjnego lokalu Pribylewów brała Anna Korba; z zeznań jej widać, iż pierwotne układy z Pribylewem co do urządzenia rzeczonego lokalu prowadziła ona z wiedzą Graczewskiego, i że ten ostatni wziął na siebie dalsze porozumienie z Pribylewem dopiero wtedy, gdy jej się udało namówić Pribylewa do urządzenia w swojem mieszkaniu fabryki dynamitowej.

Chasia (vel Krystyna) Grynbergowa zeznała, że była trzy razy w mieszkaniu Pribylewów, i wiedziała o prowadzącej się robocie, choć udziału w niej nie brała.

Aleksander Bucewicz, przyznając się do znajomości z Graczewskim i Anną Korba, przyznał także swoje przystąpienie do tajnego stowarzyszenia, przyczem stosunek jego (Bucewicza) do stowarzyszenia wyrażał się z n a j o m o ś c i ą z jego przedstawicielami, o t r z y m y w a n i e m zakazanych wydawnictw i czasowem ich p r z e c h o w y w a n i e m, w praktyczne zaś zamysły stowarzyszenia nie był wtajemniczonym.

Jednocześnie z aresztowaniem Graczewskiego, Bucewicza, Korby i Grynbergowej były także dokonane rewizje w ich mieszkaniach, przyczem znaleziono tamże znaczne ilości wydawnictw rewolucyjnych i rękopismów rewolucyjnego charakteru, a u Korby prócz tego przyrząd prasy ręcznej; jeden z rękopismów, znalezionych u Graczewskiego, był pisany ręką Bucewicza.

Dnia 23. marca r. 1882 w mieście Moskwie na ulicy Pogonnej w domu Wołkowej aresztowani zostali: były student uniwersytetu charkowskiego Iwan, syn Bazylego Kalużny, i córka popa Nadjeżda, córka Siemiona Smirnicka, mieszkający w tymże domu od 9. października r. 1881 za fałszywemi paszportami.

Przy rewizji w zajmowanym przez nich lokalu znaleziono rozmaite przynależytości do fałszowania dowodów legitymujących, gotowe już paszporty, blankiety rozmaitych instytucyj rządowych, oraz rozmaite przeciwrządowe wydawnictwa itd.

Znalezione w mieszkaniu Kalużnego i Smirnickiej przedmioty nie pozostawiały wątpliwości, iż w lokalu tym mieścił się skład paszportów, zaopatrujący w fałszywe dowody legitymacyjne członków rewolucyjnego stowarzyszenia.

Takie przeznaczenie rzeczonego pomieszkania stwierdza jeszcze i to, że w liczbie znalezionych w niem przedmiotów był także urywek świadectwa na imię wdowy radcy honorowego Marji córki Kazimierza Gajewskiej, na mocy którego w początkach r. 1882 przemieszkiwała w Wilnie Antonina Lisowska, oraz fałszywa pieczęć bobrujskiego zarządu policyjnego, której wycisk znaleziono na paszporcie, za jakim przemieszkiwał w Moskwie Stefanowicz.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Naczelny inspektor artylerji, arcyksiążę W i l h e l m, przybył wczoraj do Lwowa i stanął w hotelu Żorża. — Kaz. hr. W o d z i c k i, zaszczytnie znany przyrodnik i obywatel, zachorował niebezpiecznie w Olejowie w skutek przeziębienia. — Członkiem Rady powiatowej bohorodczańskiej z grupy większych posiadłości, wybrany został przy wyborze uzupełniającym adjunkt sądu powiatowego Jan Graf. — W Czechach zmarł członek Izby panów Fr. S c h m i t t, jeden z najmajętniejszych przemysłowców Austrji. Jego przędzalnia bawełny w Semil zatrudnia obecnie 4000 robotników. — Głośny deklamator prof. S t r a k o s c h, występował w tych dniach z wielkiem powodzeniem w Wrocławiu. — Słynny podróżnik włoski, Paweł M a n t e g a z z a, przejeżdżał dnia 24. bm. przez Warszawę, udając się do Petersburga. Uczony pisarz i turysta zwiedzał w Warszawie kilka prywatnych zbiorów i kościoły.

† Tomasz Winnicki, żołnierz z r. 1863, Sybirak i wychodźca, zmarł po ciężkiej chorobie dnia 26. kwietnia br. w Barakach dolnych w Sanockiem. Powszechny w całej okolicy żal, jaki się objawił na wieść tę smutną, najlepszym jest i pozostanie dowodem cnót obywatelskich i zasług zmarłego śp. Tomasza. Sterany i poraniony w bojach w r. 1863, po powrocie z Sybirji, osiadł na stałe w Galicji, gdzie pracując ciężko do ostatniej chwili, nieskazitelnością charakteru, prawością życia, gorącym i ofiarnym zawsze patrjotyzmem, zyskał powszechną cześć, szacunek i miłość. Cześć jego pamięci!

Egzamina dojrzałości w seminarjum naucz. żeńskiem we Lwowie odbywać się mają od 19. do 30. czerwca — a nie lipca, jak mylnie było podane.

Zarząd Towarzystwa politechnicznego we Lwowie zawiadamia, że z powodu ruskich świąt wielkanocnych nie odbędzie się jutro w sobotę zgromadzenie tygodniowe tegoż Towarzystwa.

Obok gmachu sejmowego buduje p. Brykczyński dom na parceli, od Wydziału krajowego nabytej, a stanowiącej róg ulicy Kościuszkowskiej i Majera. Dom ten nie będzie odpowiadał pod względem stylu gmachowi sejmowemu, gdyż warunek ten zastrzeżony został tylko co do domów, według frontu gmachu krajowego stanąć mających, wskutek co do realności, którą p. Brykczyński wybuduje na rogu ulicy Majerowskiej i Słowackiego, tudzież co do domu, mającego się wybudować na rogu ulicy Mickiewicza i Słowackiego, na parceli, dotychczas jeszcze nie sprzedanej. Mylne mniemanie, jakoby od strony ulicy Majerowskiej znajdować się tylko jedna parcela budowlana, mogłoby dać powód do przypuszczenia, że dom p. Brykczyńskiego, który się obecnie buduje, zajmie cały róg ulic Kościuszkowskiej, Majerowskiej i Słowackiego i pod względem stylu nie będzie odpowiadać gmachowi sejmowemu. Tymczasem, jak to już powiedzieliśmy, parcela frontowa p. Brykczyńskiego nie będzie w roku bieżącym wcale zabudowaną.

Konkurs na posadę lekarza. Przełożeństwo budowy kolei Transwersalnej w Żywcu ogłasza konkurs na posadę lekarza w Mszanie Dolnej na czas trwania budowy kolei.

Rus z Polską żyje od wieków w sąsiedztwie; tak jej Bóg naznaczył. Obydwa jednoplemienne, bratnie narody i bez względu na to, że jeden patrzy na Wschód, a drugi na Zachód, żyli i żyją spokojnie ze sobą, nie napadały i nie napadają na siebie jako narody, a na kresach, gdzie się stykają, świat nie słyszał nigdy o walce [illegible] *Nowy Prołom* [illegible] *Chrystos woskrese!*

Podniosły toast. We wczorajszem sprawozdaniu naszem z walnego zgromadzenia oddziału lwowskiego w Szczercu, dla braku miejsca nie podaliśmy przemówienia p. Baranowskiego [illegible]

„Toast mój — mówił p. Baranowski — rozpoczynam w sposób niezwykły, od bajki. [illegible]

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik przeniósł adjunkta powiatowego Ignacego Martiniego, ze Stryja do Starego miasta, a koncepistów powiatowych [illegible] z namiestnictwa do Sanoka, Władysława Niwickiego z Brodów do Bochni, Włodzimierza Alberta z Kamionki do Borszczowa, Antoniego Poglodowskiego z Kołomyi do Żółkwi, Viktora Tustanowskiego z Bochni do Brodów, Wacława Seńkowskiego z namiestnictwa do Stryja, Franciszka Balka z namiestnictwa do Kamionki, Władysława J a w o r s k i e g o z namiestnictwa do Białej

Namiestnik zamianował sekretarzami powiatowymi: kancelistę policji przy komisarjacie policji w Brodach, Franciszka S o z a ń s k i e g o, dla Myślenic; kancelistę sądowego w Tłumaczu Feliksa K i r c h n e r a, dla Starego miasta; kancelistę sądowego w Czortkowie, Zenona B i e j k o w s k i e g o, dla Pilzna i adjunkta podatkowego w Złoczowie, Adolfa S t i e b e r a, dla Cieszanowa.

Następnie zamianował namiestnik stałym kancelistą namiestnictwa sierżanta powiatowego w Limanowej, Adolfa O t f i n o w s k i e g o, prowizorycznymi zaś kancelistami namiestnictwa wachmistrza rachunkowego 3 pułku ułanów w Rzeszowie, Andrzeja B u g i e r ę i dyetarjusza namiestnictwa, Edmunda S t a d n i c k i e g o.

Skradzione pieniądze. Wiadomo, że śledztwo nie wykryło, gdzie się podziały pieniądze, które Ignacy Krasicki skradł ks. Chomińskiemu. Dopiero onegdaj skazany na 4 lata więzienia Krasicki sam wskazał miejsce, w którem ukrył banknoty, zyskane z wymiany obligacyj. Znajdowały się one w kuferku zbrodniarza, kilkakrotnie w śledztwie rewidowanym, w paczce papierosów — 800 złr. w banknotach po 50 złr. Ks. Chomiński tedy w znacznej części odzyska swą stratę.

Kraków 27. kwietnia. W procesie o zbrodnię oszustwa Karol Józef Jahn skazany został d. 25. bm. na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy 11 głosami przeciw jednemu uznali go winnym zarzuconej mu zbrodni, na pięć lat ciężkiego więzienia. K. Jahn przed kilkoma miesiącami wydawał w Krakowie pismo *Ludzkość* o najohydniejszych tendencjach i był autorem paszkwilu ateistycznego p. t. *Faryzeusze*

Z Wieliczki. W poniedziałek dnia 14. maja br. urządzam zjazd do kopalni w Wieliczce. Ponieważ w tym dniu tylko 400 osób może kopalnię zwidzić, przeto zwracam uwagę, aby mający chęć zwidzenia kopalni, zawczasu o bilety wstępu postarać się raczyli, które tylko wyłącznie u podpisanego za cenę 2 złr. 50 ct. od osoby dostać można. *Franciszek Klein.*

Warszawa 24. kwietnia. Na utrzymanie w roku bieżącym klinik, laboratorjów i gabinetów wydziału lekarskiego w uniwersytecie tutejszym wyznaczono sumę rs. 12.100. Suma ta podzielona została w następujący sposób: dla kliniki chirurgicznej szpitalnej 1675 rs, dla kliniki chorób syfilitycznych i skórnych 675, dla kliniki terapeutycznej fakultetowej 1400, dla kliniki akuszeryjnej 400, dla kliniki oftalmicznej 350, dla kliniki chorób umysłowych 200, dla kliniki sądowo-lekarskiej 1000, dla laboratorjum fizjologicznego i histologicznego 1200, dla laboratorjum anatomii opisowej 500, dla laboratorjum anatomii patologicznej 550, dla laboratorjum chemii lekarskiej 300, dla laboratorjum farmaceutycznego 200, dla gabinetu chirurgicznego 300, dla gabinetu akuszeryjnego 100, dla gabinetu oftalmologicznego 50 rs Na utrzymanie gabinetów i laboratorjów wydziału fizyczno-matematycznego udzielono 4450 rs., którą to sumę tak rozdzielono: dla gabinetu fizycznego 900 rs., dla mineralogicznego, geognostycznego i paleontologicznego 450, botanicznego 125, zoologicznego 600, zootomicznego 600, geodozyjnego 150, dla laboratorjum chemicznego 1200, dla laboratorjum chemii technicznej 300, dla laboratorjum botanicznego 125 rs.

Warszawa 26. kwietnia. Dziś w nocy o godzinie 12½ wybuchł pożar w ulicy Łuckiej — 16 ludzi spalonych.

Żukowicz, student uniwersytetu warszawskiego, o którego zajściu z Apuchtinem tak powszechny szerzył się rozgłos, wypuszczony został, jak donoszą z Warszawy dziennikom wiedeńskim, na wolną stopę za kaucją 1000 rubli, które koledzy jego złożyli. Wielka radość panuje z tego powodu między studentami, spotęgowana jeszcze pogłoską, że Apuchtin otrzymał dymisję, a miejsce jego zajmie dyrektor szkoły paziów w Petersburgu Hartmann.

Miłość i pijawka. *Kurjer Warszawski* opowiada: Jako niebezpieczną jest rzeczą, płonąć ogniem serdecznym dla felczera (zwłaszcza jeżeli ten ma często do czynienia z pijawkami), przekonywa opowieść niniejsza: Pewien młody mistrz sztuki felczerskiej w przelocie od chorego, któremu stawiał bańki, zawadził o mieszkanie rodziców „przedmiotu swoich marzeń“, aby go ujrzeć choć na chwilę. Było to późnym wieczorem, młody mistrz przeto mógł bawić bardzo krótko. Po jego odejściu rodzice panny udali się na spoczynek, niemniej „pani myśli“ felczerskich zamknęła do snu powieki. Nagle ciszę nocną przerywa silny krzyk — budzą się starzy i młodzi. Głowa rodziny w braku innej broni chwyta parasol, chcąc stawić czoło rzezimieszkom, o których na godzinę przedtem naczytał się tyle w *Kurjerze*. Cóż się jednak okazuje? Oto biedny „ideał“ obsiadło kilka pijawek, które w najlepsze pełniły swą funkcję, aczkolwiek zupełnie do tego nie upoważnione. Wydobywszy się z źle obwiązanego słoika felczera, pijawki padły na łóżko, a mając uśpioną ofiarę, nie traciły czasu... Podobno katastrofa ta ostudzająco wpłynęła na uczucia... kochanej...

Nowa biblioteka. W Warszawie krąży pogłoska, że księgozbiór Branickich ma być ze Suchej (w Galicji) przewieziony do Warszawy. Słychać również, że hr. Braniccy zamierzają nabyć spuściznę książkową po Maciejowskim, aby ją włączyć na pożytek ogólny do swych zbiorów.

Sobiesciana. W ostatnich dniach następujące osoby oświadczyły z własnej inicjatywy swą gotowość wzięcia udziału w wystawie krakowskiej:

P. Zygmunt K a c z k o w s k i w Paryżu, medaljon marmurowy, naturalnej wielkości, portret papieża Innocentego XI, dłuta Houdona. P. R o m e r w Jodłowniku, portret Sobieskiego, nim jeszcze został hetmanem w. k. P. Alfred R ö m e r, portret Mateusza Römera, jenerała artyl. lit. za panowania Sobieskiego, i list tegoż króla do jenerała pisany. P. Baltazar S z o p i ń s k i, adjunkt sądu w Kałuszu, rzadkie druki, medale i list własnoręczny króla Jana. P. Adolf S o k o l n i c k i w Krakowie, atlas p. t. „Nouvelle Introduction à la Géographie par Sandon.“ Paryż 1687, z mapą Polski, wizerunkami Sobieskiego, Innocentego XI i Leopolda. Nadto hr. Tadeusz P l a t e r Zyberk nadesłał piękne strzemię srebrne, pozłacane, z ornamentacją wschodnią, znalezione w ziemi na Podlasiu. Dr Hubert hr. K r a s i ń s k i, oryginalna uchwała sejmowa z r. 1668, podpisana przez Jana Sobieskiego i senatorów polskich, upoważniająca delegowanych komisarzy do zawarcia traktatu z Moskwą. Dokumenta z lat 1668, 1669 i 1670. tyczące się tej sprawy, oryginalne manifesta i listy króla Michała Korybuta, sprawozdania komisarzy, szyfrowane instrukcje do nich pisane, Listy Doroszeńki, odezwy cara moskiewskiego i urzędników jego, relacje z województw, o knowaniach i napadach Moskali, przysięga cara na pokój wieczysty z Polską, i liczny zbiór oryginalnych dokumentów w sprawie traktatu z Moskwą, nigdy dotąd niedrukowanych. Oprawne w 2 grube księgi in folio, i inne jeszcze dokumenta.

Plagjat Dr. J. Ochorowicz, zamieszkujący obecnie w Paryżu, pisze pod dniem 20. kwietnia b. r.: „Pisma nasze doniosły niedawno o głośnem zwycięstwie p Hermana Minkowskiego, studenta z Królewca, na konkursie matematycznym tutejszej Akademji umiejętności. Następnie, też pisma, na wiarę francuskich, ogłosiły p. M plagjatorem, dodając nawet od siebie, iż akademja błąd swój uznała i nagrodę przyznaną cofnęła. Będąc bliżej źródła wyjaśnię tę sprawę. Wyjątkowo trudne zadanie z teorji liczb, wyznaczone przez akademję paryską było istotnie rozwiązane w głównych zarysach, *a priori* nietylko przez H. J. S. Smitha przed laty blisko dwudziestu, lecz wcześniej jeszcze, bo przed laty czterdziestu, przez Eisensteina. Ale właśnie chodziło o to, iż nikt dotychczas nie podał s p o s o b u d o w o d z e n i a, bez którego twierdzenie samo było tylko postulatem. Na konkurs nadesłano trzy prace — z tych jedna, napisana przez Francuza, nie wytrzymała żadnej krytyki, dwie zaś pozostałe były niepospolite. Autorem jednej okazał się tenże Smith (zmarły nie „oddawna“, ale dnia 9. lutego r. b.); drugiej zaś p. H. Minkowski, który odrębną, wysoce umiejętną drogą, doszedł do tych samych wyników. Wyjątkowa wartość obu tych rozpraw skłoniła akademję do podwojenia wielkiej nagrody, a postanowienia tego nietylko nie cofnięto, ale na ostatniem, wczorajszem, posiedzeniu akademji, obaj sprawozdawcy, Jordan i Bertrand, wyrazili się ze szczególnem uznaniem o pracy młodego studenta z Królewca. P. Hermana Minkowskiego nie znam, nie wiem nawet czy jest Polakiem, ale pozwolę sobie zauważyć, że nie godzi się, na wiarę pogłosek, atakować nazwisko, które, nie znane wczoraj, może być znanem i szanowanem jutro“.

Sorgo cukrowe obudza coraz większy interes pomiędzy rolnikami z Lubelskiego. Zamówiono zbiorowo nasienie wprost z Ameryki; w 60 mająątkach mają się w tym roku odbywać próby z tą rośliną. Podobno nawet niektóre kółka ziemian chcą posunąć doświadczenia jeszcze dalej; mianowicie nabyć odpowiednią prasę do wytłaczania soku z łodyg, oraz tzw. ewaporator do zgęszczania tegoż soku na syrop. Rolnicy lubelscy powinniby skorzystać przy plantacji sorga z doświadczeń, jakie poczynili już ziemianie na Podolu i Ukrainie, gdzie próby wypadły bardzo pomyślnie.

Wiedeń 26. kwietnia. Posłowi E. Süssowi urządziła niemiecko-austrjacka czytelnia akademicka owację za wystąpienie jego w sprawie noweli szkolnej.

Berlin 25. kwietnia. Na dzisiejszej giełdzie krążyły depesze z Bremy z doniesieniem, że niemiecki Lloyd znowu utracił wielki okręt „Hamburg“ w żegludze do Southampton.

Sztokholm 24. kwietnia. W twierdzy Karlskrone przedwczoraj wybuchł wielki pożar. Ogień powstał w kazamatach. Dwaj oficerowie marynarki zupełnie się spalili przy gaszeniu pożaru. Około 30 żołnierzy poniosło ciężkie rany. Ogień powstał w skutek nadmiernego opalenia izb, lub z nieostrożności żołnierzy.

Charków 22. kwietnia. Wczoraj w więzieniu borysoglebskiem straceni zostali przez powieszenie dwaj szeregowcy pułku jeleckiego, Waliajew i Ryżkow, przekonani o zabójstwo, dokonane na osobie szyldwacha Siemionowa. Trzeci zaś wspólnik tego zabójstwa, Mołodych, przedstawiony został do łaski carskiej.

Międzynarodowy kongres szachistów w Londynie. Dnia 26. bm. rozpoczął się w Victoria Hall Criterion wielki turniej szachowy. Z Anglji uczestniczą w nim Bird, Blackburne, Mason, Skipworth, Steinitz i Warszawianin C u k i e r t o r t, z Austrji dr Noa i Englisch, z Rosji Czigoryn, z Polski Warszawianin W i n a w e r, zwycięzca w zeszłorocznym turnieju wiedeńskim; z Ameryki nareszcie Mackenzie i Sellmann. Ustanowiono 6 nagród, najwyższa w wysokości 300 fnt. ster.

Nafta jako materjał opałowy. Ze Saratowa donoszą, iż jeden z Niemców zamieszkałych w tem mieście wynalazł środek zmniejszenia palności nafty i doprowadził swój wynalazek do takiej doskonałości, iż nafta przezeń spreparowana zastąpić może najzupełniej wszystkie inne materjały opałowe. Cały przyrząd składa się z kubła i rury. Proszek zmniejszający palność nafty dotychczas stanowi sekret. Podobno nowy nafciarz stara się o przywilej dla swojego wynalazku.

Warjat. Tragiczny wypadek zdarzył się niedawno w Paryżu. Dobrze całemu miastu znany giełdziarz Altschüler, rodem z Hamburga, a Hiszpan naturalizowany, wypadł dnia 20. bm. o godz. 4tej po południu na bulwar włoski i na chybił trafił strzelać zaczął z rewolweru do tłoczącej sie na ulicy publiczności. Warjat — gdyż tak się okazało — zranił śmiertelnie kilka osób.

Samobójstwo sensacyjne. W Petersburgu, jak donosi telegram do *Gaz. mosk.*, zastrzelił się rotmistrz sztabowy pułku przybocznego dragonów hr. Rebinder. Z samobójstwem tem łączą się w społeczeństwie petersburskiem najdziwniejsze pogłoski. Zmarły przeznaczony był na komendanta w czasie uroczystości koronacyjnych w Moskwie.

Zbiegł z aresztów rosyjskich poszlakowany o skrytobójcze morderstwo Krystyn Feldman i miał się udać do Austrji. Liczy lat 25, jest średniego wzrostu, twarzy podłużnej, włosów blond, schorzały i nie umie ani czytać ani pisać.

W parlamencie. Deputowany z lewicy do deputowanego z prawej:

— Jeszcześ pan w izbie ust nie otworzył ani razu.

— Owszem, ziewałem gdyś pan mówił...

W salonie literackim. Pewna dama dziękowała autorowi wydanego niedawno dykcjonarza, iż wyrzucił zeń wszelkie wyrazy nieprzyzwoite. Na co autor: „Więc pani ich tam szukałaś?“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. „Karnawał rzymski“ Straussa przepełnił wczoraj teatr po brzegi. Publiczność spragniona nowej operetki, dobijała się o bilety, i wielu chętnych odeszło z kwitkiem od kasy. „Karnawał“ należy do starszych utworów wiedeńskiego kompozytora, i dlatego zapewne oparty jest więcej na reminiscencjach z Offenbacha, aniżeli na motywach oryginalnych. Walców tak charakterystycznych w innych operetkach Straussa nie ma tu zbyt wiele, a zaledwie kilka aryj wzbudziło większe zajęcie słuchaczów. Wogóle operetka głównie zależy na ensemblach i chórach, a nie na arjach solowych, z pośród których tylko śpiew Marji, tudzież pieśń puharowa istotnie się podobały. Wartość tej ostatniej nie mało wprawdzie podniósł p. Bandrowski, który był wczoraj przy głosie i śpiewał wybornie, za co publiczność obdarzała go rzęsistemi oklaskami. Obok p. Bandrowskiego, który dowiódł wczoraj, że posiada doskonały materjał i coraz lepiej nim włada, podtrzymywała operetkę pani Skalska. Pani S. śpiewała wczoraj z wyrazem i grała lepiej niż zwykle. P. Fontana jak na drugi występ, otrzymał za wielką partję, i nie mógł wykonać jej z tego powodu tak, jakby należało, ale nie psuł całości, a pani Bocskaj była sympatyczną jak zwykle. Ensemble szły bardzo dobrze, a mise en scène było bardzo staranne. W akcie drugim psuła tylko wrażenie stara frontowa kulisa z prawej strony, która tem bardziej odbijała od bardzo pięknie malowanego widoku na Rzym w głębi i nowych kulis z lewej strony.

* Dziś w piątek dnia 27. kwietnia po raz drugi: „Ulica Pigalle Nr. 115.“ komedja w 3 aktach z francuskiego Aleksandra Bisson.

* Z komedji trzyaktowej M. Bałuckiego p. t. „Dom otwarty,“ która przedstawioną będzie w przyszły poniedziałek, odbywają się próby pod reżyserją p. Wojdałowicza, który osobiście porozumiewał się z autorem, zasięgając bliższych informacyj co do wystawienia tejże sztuki. Role główne odegrają panie: German, Kwiecińska, Żelazowska; pp.: Fisser, Woleński, Kwieciński, Lubicz, Wojdałowicz, i inni.

Ruch stowarzyszeń.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 12. maja o godzinie 7ej wieczorem walne zgromadzenie. Porządek dzienny jest następujący: 1. Sprawozdanie o zamknięciu rachunków i czynności wydziału za r. 1882. 2. Sprawozdanie komitetu rewidentów. 3. Budżet na r. 1883. 4. Ewentualne wnioski członków. 5. Wybór 8 członków do wydziału, 5 członków do komitetu rewidentów i 20 członków do komisji reklamacyjnej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie ozimin we wschodnich powiatach Galicji, ułożone na podstawie raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego. (Dok.)

R z e p a k średni lub wątpliwy w okolicach Zurowa, Bursztyna, Rozdołu, Czortkowa i Budzanowa, w powiecie Borszczowskim, Złoczowskim, tudzież Sanockim. W okoli Brzozowa i Dynowa zły. Średni około Rudek, Gródka; w powiecie Tłumackim dobry. W Zbaraskim wymarzł; podobnież nad Seretem, około Buczacza, Petlikowiec, Przewłoki, Ossowiec, Bobuliniec, zczerniał i wygląda tak nędznie, że mało nadziei, aby z niego co było. W powiecie Horodeńskim w połowie lub trzeciej części przepadł.

O k o n i c z y n i e także nie wiele da się powiedzieć z powodu powstrzymanej roślinności. Dziś już okazują się d o b r e koniczyny w okolicach Radziechowa, Brzozowa i na Pokuciu podgórskiem za Kołomyją. W powiecie borszczowskim mają nadzieję na dobry urodzaj koniczyny. Natomiast ś r e d n i o, lub gorzej niż średnio, wygląda koniczyna zeszłoroczna w okolicach Rudek, Chyrowa, Rozdołu, Bursztyna, Budzanowa i Czortkowa; około Bóbrki, Brodów i w ogóle w Złoczowskiem, około Herodenki i Halicza. Od myszy ucierpiały bardzo koniczyny w Sanockiem około Brzozowa i Bukowa, w okolicach Buczacza, Ossowiec, Petlikowiec, Kopyczyniec i w powiecie tłumackim.

S i e j b a, jak powiedzieliśmy już powyżej, nigdzie prawie dotąd nie rozpoczęta, z małym wyjątkiem po pagórkach i na gruntach piasczystych. Z powodu słoty, zimna i błota, robić w polu nie można. Nad Seretem około Lisowiec i Buczacza zaczęto siać owsy 12. bm. na pagórkach; lecz deszcz przeszkodził, a rola tak rozmokła, iż musiano dalszej siejby zaprzestać. Podobnież w Złoczowskiem około Krasnego rozpoczęto w połowie bieżącego miesiąca siejbę owsa, na najsuchszych gruntach, ale w ogóle rola jeszcze mokra i siać nie można. Z Dawidowa pod Lwowem donoszą, że na polach potworzyły się formalne bagna i trzęsawiska. Około Sądowej Wiszni posiano nieco grochu i jarego żyta, a nawet na suchszych piaskach zaczęto kartofle sadzić, ale w ogóle także rola mokra, więc postęp siejby mały. W powiecie borszczowskim po pagórkach posiano miejscami trochę owsa. W Sanockiem 13. bm. siejbę gdzieniegdzie rozpoczęto. Toż samo około Radziechowa i Srodopolec. Zresztą pusto i głucho w polu jeszcze wszędzie. Większa część raportów donosi, że dotąd ani ziarnka nie zasiano i że nie prędzej jak ostatnich dni kwietnia, lub w maju zacząć siejbę będzie można.

R o b o t n i k a, z powodu spóźnionych robót w polu, nie wiele dotąd potrzeba. Cena utrzymuje się więc taż sama co w zimie. W okolicy Narola płacą dzień pieszy po 20 ct. w. a., ciągły 1 złr. 20 ct., siekiernika 50 ct. dziennie. Około Rudek dzień pieszy kosztuje 20—30 ct., ciągły 2 złr. Na Podolu za Tarnopolem, około Kopyczyniec, dzień pieszy 30 ct., ciągły 1 złr. W powiecie zbarazkim płacą 16—25 ct. dzień pieszy, koło Chyrowa 25 ct. dzień pieszy, 1 złr. 50 ct. ciągły, w okolicy Rozdołu po 16—25 ct. pieszy, po 2 złr. dzień ciągły. W Czortkowskiem, podobnie jak na całem Podolu, dzień pieszy płacą po 15—20 ct., ciągły po 1 złr. Toż samo koło Bóbrki. W powiecie horodeńskim robotnik pieszy bierze 16 do 40 ct. Pod Haliczem 20—25 ct. pieszy, 1 złr. 50 ct. — 2 złr. ciągły; podobnież w powiecie tłumackim. W powiecie borszczowskim robotnik droższy. Płacą tam dzień pieszy po 30—40 ct., ciągły po 2—3 złr. W Kołomyjskiem pieszy dzień płaci się 15—20 ct., ciągły 80 ct. — 1 złr. 20 ct. W okolicach Podhajec, Buczacza płacą zmłocka po 25 ct. dziennie. W Złoczowskiem robociznę pieszą płacą po 16—35 ct. W ogóle robotnik tani, bo roboty jeszcze nie ma. Tylko w okolicach gdzie rozpoczęto budowę kolei Jarosławsko Sokalskiej wszelka robocizna bardzo podrożała i o robotnika trudno.

Organizacja Banku krajowego już się ukończyła. Będzie on otwartym dnia 1. czerwca b. r. Dyrektor Banku, p. Wrotnowski, korzystając z przerwy, udał się wczoraj na kilka dni do Warszawy.

Memorjał producentów nafty galicyjskiej, wręczony temi dniami Kołu polskiemu przez posła Dzwonkowskiego, kreśli bardzo smutne położenie przemysłu naftowego i wylicza środki mogące zaradzić złemu: o b n i ż e n i e taryf kolejowych, z m n i e j s z e n i e podatku zarobkowego, z m n i e j s z e n i e podatku konsumcyjnego przy wprowadzaniu galicyjskiego oleju skalnego do Węgier, p o d w y ż s z e n i e cła od importu nafty z Rumunji, z a p r z e s t a n i e s z y k a n f i s k a l n y c h przy wymiarze podatków bezpośrednich, i nakoniec: dostateczna o c h r o n a p r z e c i w k o przemytnictwu nafty kaukazkiej przez granicę rosyjsko-galicyjską. Koło polskie, wziąwszy ten memorjał pod rozwagę, uchwaliło popierać wszystkie te punkta. Dzienniki wiedeńskie zwracają jednak uwagę, że obniżka podatku konsumcyjnego przy imporcie do Węgier i podwyżka cła od strony Rumunji, zawisła od zmiany układu cłowego z Węgrami, tudzież od zmiany traktatu handlowego z Rumunją. Komitet ustanowiony w Kole polskiem (Hausner, Dzwonkowski i Krzysztofowicz) ma także wejść w rokowania z zarządami kolei żelaznych.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Międzynarodowa wystawa rolnicza, przemysłowa i sztuk

odbędzie się w Nicei w czasie od 1. grudnia 1883 do 1. maja 1884.

Termin do wnoszenia zgłoszeń oznaczony został dla wystawców europejskich do 15. czerwca 1883.

Kolej Karola Ludwika. Towarzystwo kolei Karola Ludwika ogłosiło właśnie sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące szczegóły. Cały ruch towarowy wynosił 1,196.370 ton, (o 178.169 ton więcej niż w roku 1881), dochód zaś wynosił 9,261.254 złr. (o 1,353.789 złr. więcej niż roku poprzedniego). Bardzo znacznie zwiększył się także ruch osobowy, gdyż liczba podróżnych wzrosła z 966.387 na 1,069.378 osób, dochód zaś wzrósł z 1,894.402 złr. na 2,102.730 złr. Z ogólnego dochodu 11,663.410 złr. (o 1,639.611 złr. więcej niż roku poprzedniego) przypada na linję zachodnią 9,141.592 złr., na linję wschodnią 2,631.818 złr. Czysty dochód po odtrąceniu wszystkich wydatków ruchu wynosi 5,477.112 złr., o 1,305.949 więcej niż w r. 1881.

Przegląd polityczny.

Lwów 27. kwietnia.

Z otrzymanych dziś telegramów przekonujemy się, że w sprawie wyboru do Rady państwa żydzi buczaccy stają w sprzeczności ze swoimi współwyznawcami w Śniatynie i Kołomyi. Deklaracja dra Blocha, iż ewentualnie będzie należał do Koła polskiego nie ma żadnego znaczenia wobec faktu, że nie jest krajowcem, i że nic go nie wiąże z interesami nawet okręgu wyborczego. Żydzi buczaccy stawiając i podtrzymując jego kandydaturę, wstąpili na drogę wstrętną, i prowokują uczucia całego społeczeństwa.

Rząd austrjacki wystosował do namiestnictwa każdego kraju koronnego okólnik, upoważniający je do wysłania delegatów na wystawę higieniczną w Bernie. Koszta podróży mają być pokryte z funduszów krajowych, przeznaczonych na cele sanitarne. Okólnik powiada, aby delegaci szczególnie zwracali uwagę na takie wynalazki i ulepszenia, które mogą być pożyteczne dla krajów pojedynczych. Rząd wysyła na wystawę oprócz radcy namiestnictwa dr. Karajana i dr. Böhma, dyrektora szpitalu, także referenta sanitarnego z Morawii dr. Kusy, a z Czech dr. Bresla.

Dzienniki wiedeńskie podają dość smutny obraz onegdajszego głosowania Izby poselskiej nad § 48. nowel szkolnej. Na żądanie Tomaszczuka musiano przeprowadzić imienne głosowanie, które według myśli wnioskodawcy miało służyć do skonstatowania, czy projekt otrzyma większość 2/3 części głosów. [illegible] „Definitywną decyzję w tej mierze [illegible] — mogą z całem zaspokojeniem pozostawić temu czynnikowi prawodawstwa, który wszyscy szanujemy jako najwyższego stróża konstytucji, i [illegible] zależy na tem, aby konstytucja nie była naruszona." Przeciwko temu paragrafowi głosowała cała lewica z klubem Coroniniego, tudzież pp. Fürnkranz i Schönerer. Nieobecni byli między innemi z prawicy Adamek, Gniewosz, London, Mieroszowski, Potocki Roman, Rapoport, Tischler i Trojan. Paragraf został przyjęty 169 głosami przeciwko 163. Gdy prezydent ogłosił rezultat, lewica krzyknęła: „Sześć głosów różnicy, a pomiędzy niemi 5 ministrów." Do deputowanego Rosera, który stojąc koło ławy ministrów, powtórzył ten okrzyk, przystąpił hr. Hohenwarth mocno rozdrażniony, i zawołał: „Czego chcecie od nas." Roser odrzekł zdziwiony: „Czy pan jesteś ministrem — cóż pana to obchodzi?" Hohenwarth zamilkł.

Powodem odroczenia wiecu ruskiego jest głównie ta okoliczność, że w gminach wiejskich prawybory do sejmu rozpoczynają się już dnia 2. maja. Aby więc nie przeszkadzać akcji wyborczej odroczono zjazd z dnia 10. maja na miesiąc czerwiec. „Nowym naszym posłom sejmowym" powiada *Prołom* „poda ten wiec rodzaj dyrektywy, jak postępować mają w nowo wybranym sejmie." Jako inne powody, które wpłynęły na odwołanie manifestacji, przytacza organ ruskiej Rady nadzwyczajne błoto, panujące na prowincji, jako też spóźnione roboty wiosenne.

Z Petersburga 25. kwietnia. Donosi telegram: Dzienniki donoszą w formie pogłoski, że z powodu koronacji mają być umorzone zaległości podatku podusznego w sumie szesnastu miljonów rubli, dalej że umorzone będą śledztwa i sprawy sądowe o przestępstwa i wykroczenia nie pociągające za sobą pozbawienia praw stanu lub szczególnych praw i przywilejów, złagodzony będzie los przestępców skazanych na cięższe kary. Obok 30 miljonów papierosów dla gawiedzi — projekta te wyglądają na spekulację ku pozyskiwaniu popularności.

Prawo cywilne, obowiązujące w Królestwie Polskiem, ma być, jak donoszą dzienniki warszawskie, przejrzane i ewentualnie odmienione. Kodeks cywilny ułożony dla Cesarstwa obowiązywać będzie i w Królestwie, dla którego tylko małe wyjątki uczynione zostaną w rodzaju obecnie istniejących dla gubernii Czernichowskiej i Półtawskiej.

Stan umysłów panujący w Rosji charakteryzuje najlepiej pogłoska krążąca w Petersburgu: W jakiemś kółku spirytystów wywołano ducha Aleksandra II, i zapytywano go o los syna: Duch odpowiedział: „Syn mój będzie nosić zamiast korony, palmę męczeńską!"

Z Petersburga donoszą *Gaz. krakowskiej* dnia 24. bm. o konsekracjach nowych biskupów: Księża Gintowt, Popiel i Kuliński przybędą dnia 2. maja do Petersburga, gdzie zaraz wykonają przysięgę i włożą paljusze nowi arcybiskupi. Dnia 6. maja konsekrować będą ks. Kozłowskiego, a w dniu św. Marka ks. Karola Hryniewickiego. Potem arcybiskupi wyjadą do Moskwy na koronację, a nowi biskupi konsekrować będą pozostałych elektów.

Do *Presse* donoszą, że już w najbliższych dniach nastąpi mianowanie hr. Hoyosa posłem przy rzeczypospolitej francuskiej i że zaraz po swej nominacji uda się on na stanowisko swoje w Paryżu.

National donosi: Ambasador francuski Bourée w Chinach podpisał, jak zapewniają, traktat z Chinami, w którym Francja zrzeka się na razie pretensji do Tonkinu; Bourée chciał przez to z jednej strony postąpić w myśl Grevyego, który był przeciwnym wyprawie kolonialnej, z drugiej strony odpowiedzieć zamiarom Duclerca, podzielającego do pewnego stopnia zdanie Grevyego.

Ks. Krapotkin zachorował niebezpiecznie w więzieniu w Clairvaux.

Dnia 23. t. m. odbyło się w Berlinie wielkie zgromadzenie robotników, na którem deputowani socjalistyczni, Frohme i Grillenberger, rozprawiali o kasach dla chorych. Na ich wniosek przyjęło zgromadzenie rezolucję, która wprawdzie pochwala w zasadzie urządzenie ze strony państwa kas dla chorych i zabezpieczenia od wypadków, odrzuca jednak przedłożenie obecne jako [illegible] robotnikami lecz ich współdziałania i nieprzedstawiające żadnej istotnej reformy socjalnej. Było to od wielu lat pierwsze zgromadzenie robotników, na którem socjaldemokraci mogli przemawiać i powziąć uchwały.

Na zebraniu chrześcijańskich socjalistów w Berlinie mówił Stöcker o orędziu cesarza, który nazwał świeżym powiewem [illegible] atmosferę parlamentaryzmu [illegible] deputowany Frohme, który rozwijał swoje poglądy, różniące się od zapatrywania Stöckera, poczem tenże odpowiadając przyznał, że, pomiędzy chrześcijańskimi socjalistami a socjaldemokratami mniejsza obecnie panuje różnica niż z chwilą wystąpienia pierwszych.

Podstawą reformy socjalnej jest wydobywanie robotników z pod przewagi kapitału. Stöcker zgodził się w wielu punktach z Frohmem i sądzi, że reformę socjalną najłatwiej osiągnąć w monarchii.

Współpracownik *New York Heralda* miał interview z żoną dr. Gallaghera, która [illegible], że wiadomości z Londynu nie zaniepokoiły jej wcale, ponieważ nie wierzy, aby jej mąż tam bawił. O'Donovan Rossa nie chce znać ani Ausburga, ani Daltona lub Curtina. W skutek zeznań Lyncha klub Emeralda nie obraduje już na Bowery Second Street. Jeden z jego członków powiada, że Lynch fałszywie podał imiona. Niektórzy członkowie żałują, że Lyncha wysłano do Anglii, inni zaś twierdzą, że Lynch jest szpiegiem policyjnym angielskim. Jeden ze sprawozdawców *Post* otrzymał zawiadomienie, że Emeraldklub jest filią stowarzyszenia Clan-Na-Gael, liczącego milion członków.

Okoliczność, że sąd przysięgłych w Dublinie w procesie przeciwko Tymoteuszowi Kelly, wspólnikowi Bradyego w morderstwie w Phönixparku, nie mógł się zgodzić na wyrok jednomyślny, podziałała zdaje się wielce przygnębiająco na irlandzkie koła rządowe. Rząd był wprawdzie przygotowany na to, że nie zbyt gładko pójdą procesa przeciwko sprzysiężeniu morderców, ale nie spodziewał się rezultatu takiego jak w procesie Kellyego.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Śniatyn 27. kwietnia. Komitet wyborczy naszego miasta uchwalił na wczorajszem zgromadzeniu, polecić centralnemu komitetowi w miejsce Schreibera kandydaturę dra Emila B y k a i br. Romaszkana. Uwiadomiono o tem lokalne komitety w Kołomyi i Buczaczu. *Markus Herman*, radny i członek komitetu.

Buczacz 27. kwietnia. Po pisemnej deklaracji dr. Blocha, rabina we Florisdorfie do mnie nadesłanej, że po dokonanym wyborze wstąpi do Koła polskiego, tutejszy komitet wyborczy izraelicki, składający się tak ze starowierców jak i z postępowców, zebrawszy się wczoraj na pierwsze posiedzenie, uchwalił popierać jednogłośnie kandydaturę dr. Blocha. *Abiss Stern*, przewodniczący zboru.

Buczacz 27. kwietnia. Komitet przedwyborczy miejscowy ukonstytuował się, wybrawszy podpisanego burmistrza Bernarda S t e r n a przewodniczącym, a dr. Edwarda K r z y ż a n o w s k i e g o zastępcą. Uchwalono porozumieć się z centralnym komitetem i z komitetami miejscowymi w Kołomyi i Śniatynie, a zarazem wezwać kandydatów na posła do Rady państwa, aby zgłosili swoją kandydaturę do miejscowego komitetu przedwyborczego. *Bernard Stern* burmistrz.

Kraków 27. kwietnia. Na wniosek sekcji skarbowej, przedłożony przez p. Mendelsburga, rada miejska uchwaliła wczoraj, na pożyczkę krajową subskrybować 50 000 guld. — Uchwalono również petycję do rządu o zaprowadzenie w Krakowie stałych targów na bydło, owce i konie.

(D.) **Wiedeń 27. kwietnia.** Podczas dyskusji wczorajszej nad nowelą szkolną, lewica dokuczała prawicy szkalowaniami. Deputowany H e i l s b e r g nazwał ministra Conrada Judaszem Iskarjotą w stosunku do sprawy noweli. C o n r a d rozdrażniony nazwał to porównanie infamją, na co Heilsberg również odpowiedział infamją. W dziennikach niemieckich panuje dziś z tego powodu wielka wrzawa.

(R.) **Wiedeń 27. kwietnia.** W dzisiejszej *Pressie* umieszcza p. H a u s n e r odpowiedź krytykowi swojej statystyki. (W dodatku do wczorajszej *Wiener Zeitung* umieścił był jakiś uczony wiedeński ostrą krytykę „Porównawczej statystyki" Hausnera. Przyp. Red.)

Lublin 27. kwietnia. Policmajster tutejszy ogłosił zakaz zawiązywania stowarzyszeń religijnych, a w szczególności bractw serca jezusowego

Rzym 27. kwietnia. Z powodu rozpraw w sejmie pruskim nad zmianą ustaw majowych, oświadcza *Moniteur de Rome*, że nie tylko papież, ale i izba tudzież ludność życzą sobie poprawy stosunków wyznaniowych, inaczej wzmoże się jeszcze rozstrój obyczajowy w Prusiech.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27. kwietnia. Książę W i l h e l m przybył tu przedpołudniem i powitany został na dworcu przez cesarza, a następnie udał się wraz z nim do Burgu. Przybył również z Monachium ks. bawarski L e o p o l d i powitany został na dworcu przez cesarza.

Wiedeń 27. kwietnia. *Armeeverordnungsblatt* ogłasza awans majowy. Mianowani: jenerałem kawalerji bar. P e j a c s e v i c z, jenerałem broni bar. V l a s s i t s, feldm. porucznikami jen.-majorowie: Hurter-A m m a n, bar. S a c k e n, bar. S z w e t e n a y, bar. S c h ö n b e r g e r, v. G e r l i c h, v. M o s s i g, v. H e n n e b e r g, v. S z a b o i B r a u n m ü l l e r; jenerał-majorami zaś pułkownicy K o v a c s, v. B ü c h e l, Paweł K i r s c h n e r, Juliusz B i n g l e r, Ludwik J a ń s k i, Jerzy B a b i c h, Tomasz G e c z, v. J a n o, v. K e i m a n, Franc. B r u n n e r, Jul. C h r i s t i a n o w i c i August W e j g l, wreszcie pułkownikami w gwardji przybocznej podpułkownik v. S p i n d l e r, a w końcu zamianowano w sztabie jeneralnym trzech, w piechocie 10, w kawalerji dwóch, a w inżynierji czterech podpułkowników.

Warszawa 26. kwietnia. W Żyrardowie powitali strejkujący robotnicy fabryczni wojsko kamieniami. Żołnierze użyli broni i zabili dwóch, a ranili ciężko pięciu.

Stambuł 27. kwietnia. Zdaje się być blizkiem porozumienie ambasadorów w sprawie Libauu.

Londyn 27. kwietnia. W izbie gmin oświadczył Gladstone, iż nie wie, czy konwencja, czy traktat istnieje pomiędzy Niemcami, Austrją i Włochami. Powołując się na mowy ministrów austro-węgierskich, i włoskich, nie sądzi, aby układ ten odnosił się do kwestyj specjalnych lub do pewnego szeregu kwestyj.

Londyn 26. kwietnia. We wtorek nastąpiło na kanale „la Manche" zderzenie się dwóch żaglowców tj. „County of Aberdeen" i „British Commerce". Statek „British Commerce" zatonął, przyczem 25 ludzi utonęło, tak, że tylko kapitan okrętu i jeden sternik zdołali życie ocalić.

Londyn 26. kwietnia. *Times* dowiaduje się, że Dufferin otrzymał polecenie, aby zaraz po powrocie do Konstantynopola uczynić Porcie energiczne przedstawienia względem haniebnej gospodarki tureckiej w Armenii.

Paryż 27. kwietnia. Rada stanu wyraziła opinię, że rząd ma prawo zastanowić wypłatę poborów wszystkich funkcjonarjuszy kościelnych, nie wyjmując biskupów.

Paryż 27. kwietnia. Senat większością 200 głosów przeciwko 71 uchwalił projekt konwersji

Paryż 26. kwietnia. Generał P i t t i e, reprezentant G r e v y e g o na koronacji carskiej, zamianowany został dywizjonerem.

L e r o y e r, prezydent senatu, schodząc wczoraj ze schodów pałacu Luxemburskiego, poślizgnąwszy się upadł. Stan jego nie jest zatrważający, ale wymaga kilkudniowego spokoju.

Paryż 26. kwietnia. Według doniesienia z Kairu do agencji Havasa, obiega pogłoska, iż zaszło nieporozumienie między Dufferinem a kedywem i Scheriff-paszą, którzy odrzucają plan zupełnego odłączenia Egiptu od Turcji.

Berlin 26. kwietnia. Ks. W i l h e l m wyjechał popołudniu z marszałkiem dworu i adjutantem do Wiednia.

Alais 26. kwietnia. W kopalniach w Besseges nastąpiła eksplozja gazów, przy czem 9 osób zginęło, 3 zostały ranione, a przy wywołaniu górników i odczytaniu spisu, brakowało ich 127. Dla tego obawiają się, że liczba ofiar tej katastrofy jest znacznie większą.

Filadelfia 26. kwietnia. P a r n e l założył tu nową ligę agraryjną. Prezydentem obrano M o w n e y a, który wypowiedział mowę na cześć Parnela, i podnosił jego zasługi około Irlandji, którą kiedyś doprowadzi do narodowej niezawisłości.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 26. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 309·— — 312·50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 170·— — 173·—, Banku hipot. galicyj. 301·— — 308·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5%, 97·85 — 98·85. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 89·20 — 90·50, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5%, 97·85 do 98·85, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 86·30 do 87·50, Banku hip. gal. 6%, 101·80 do 102·80, Banku hip. gal. 5%, 96·80 do 97·80, Banku hip. galic. z 5%, prem. 100·— do 101·—. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6%, 101·— do 102·50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5%, 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5%, 99·— do 100·—, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6%, 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z 1873 6%, 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·56 do 5·66, Dukat cesarski 5·57 do 5·67, Napoleondor 9·46 do 9·56, Pół-imperjał rosyjski 9·75 do 9·85, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·17 do 1·19, 100 marek niemieck. 58·25 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 27. kwietnia godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 312·25, Anglo-Austr. 114·—, Akcje banku Union 117·90, Kolej Karola Ludwika 308·75, Południ. 147·75, Renta papierowa 18·47, Listy zastawne galic. banku hipot 102·30, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·50, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·51½. Rubel papierowy 1·18½. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń 26. kwietnia godzina 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 76·25, Węg. akcje kredyt. 309·75, Akcje anglo-austr. 114·75, Akcje banku Union 118·80 Akcje Karola Ludwika 309·75, Akcje kolei północnej 284·75, Akcje kolei południowej 148·25, Akcje kolei Alföldzkiej 170·50, Akcje Staatsbahn 334·20, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·25, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·75, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 98·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cisy 110·80, Losy tureckie 26·50, Węgierska renta 89·80, Akcje banku związkowego 109·30, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18½, Węgierskie losy 114·25, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Berlin 26. kwietnia godzina 5 minut 35 Rosyjskie banknoty 201·85, Akcje kredytowe 536·—, Lombardy 255·—, Galicyjskie 132·60, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Wiedeń 26. kwietnia godzina 5 min. 30 Jednolity dług państwa w banknotach 78·50, w srebrze 78·90, Renta w złocie 98·30, 5% austr. renta marcowa 93·15, Akcje banku wiedeńskiego 835·—, kredytowego 313·50, Londyn 119·70, Srebro —·—, Napoleondor 9·50½, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·50.

Paryż 3%, Renta 80·15.

Telegramy zbożowe z dnia 26. kwietnia. — W i e d e ń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. B u d a p e s z t: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·75 do 9·80 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 13⅞ zł., B e r l i n: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 190·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 58·30 m., olej rzepakowy 70·70 m. Paryż: mąki 159 klgr. 56·10 fr., olej rzepakowy 98·50, spirytus —·— fr.

Nafta. W i e d e ń 27. kwietnia: 14·— do 14·25, B r e m a: 7·60 do 7·55, H a m b u r g: 7·60, na kwiecień 7·60, na sierp.-grudzień 8·15, A n t w e r p j a: na kwiecień 19½. N o w y-Y o r k: 8. F i l a d e l f j a: 8⅞.

Przyjechali do Lwowa dnia 27. kwietnia.

HOTEL ŻORZA. JCW. arcyksiążę Wilhelm z Wiednia, Eschenbach z Wiednia, bar. Wucherer z Wiednia, W. Krasnopolski z Łatacza, W. Niezabitowski z Łanek T. Mazaraki z Podola rosyjskiego, J. Frommel z Pawłosiowa, H. Borg z Bremy, J. Hausner z Tryestu.

HOTEL EUROPEJSKI. A. hr. Krukowiecki z Aksmanic, A. Pohorecki z Rosji, W. Łuczakowski z Tarnopola, O. Reinhardt z Wiednia, A. Schanzer z Tarnowa, F. Handrich z Bremy.

HOTEL ANGIELSKI. M. hr. Dzieduszycki z Wiednia, A. Łucki z Sarn, B. Skibniewski z Balic, S. Sawczyński z Kołomyi, J. Lekczyński ze Złoczowa, J. Rzachowski z Krakowa, J. Raff z Przemyśla.

HOTEL WARSZAWSKI. L. Rzepecki z Przemyślan, K. Bochdanowicz z Kłodzienka, M. Łobocki z Wolicy, R. Maurer z Brodów, F. Petosch ze Złoczowa.

OGŁOSZENIE.

Z polecenia poufnego zgromadzenia przedwyborczego dla grupy mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Przemyskiego, podpisany prezes miejscowego komitetu wyborczego wzywa wszystkich chcących ubiegać się o krzesło poselskie do Sejmu krajowego z tej grupy, aby zechcieli zgłosić swoją kandydaturę najdalej do dnia 4. maja b. r., adresując do niego na ręce p. Wysockiego, sekretarza Rady powiatowej w Przemyślu.

Przemyśl dnia 25. kwietnia 1883 r. 1820 1—1

Z. Dembowski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.